„Dobry wieczór Monsieur Chopin”.

27 października 2016 r. na XX Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie miała miejsce premiera książki Joanny Sokołowskiej-Gwizdka „Teatr spełnionych nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny” (wyd. Novae Res). Oto kolejny fragment książki – o powstaniu widowiska teatralno-muzycznego „Dobry wieczór Monsieur Chopin”.



Żelazowa Wola

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Na tle obrazów Mazowsza oraz parku i dworku w Żelazowej Woli, z dochodzącą z dala muzyką Chopina, słychać głos.

Kustosz:

Chcę bajkę opowiedzieć

Ze wszystkich najprawdziwszą,

O pewnym chłopcu i przyjacielu jego

Zaczarowanym fortepianie.

(…)

Obraz się zmienia, jesteśmy we wnętrzu dworku w Żelazowej Woli. Ten sam głos podejmuje dialog z duchem Chopina.

Kustosz:

Dobry wieczór, monsieur Chopin.

Jak pan tutaj dostał się?

Głos Chopina:

Ja przelotem z gwiazdki tej.

Być na ziemi to mi lżej:

stary szpinet, stary dwór,

ja mam tutaj coś w C-dur,

(taką drobnostkę, proszę pani),

w starych nutach stary śpiew,

jesień, leci liście z drzew.

Głosy cichną, nowoczesna, energiczna, młoda kobieta zapala lampę.

– Witam państwa bardzo serdecznie w Żelazowej Woli – mówi – i zapraszam na wędrówkę śladami wielkiego kompozytora.

Zaczyna oprowadzać po miejscach Chopina, jego życiu i pozostałych po nim śladach. Tak zaczyna się widowisko teatralne poświęcone życiu i twórczości naszego wielkiego kompozytora.



Wnętrze dworku w Żelazowej Woli.

W 2010 roku, w dwusetną rocznicę urodzin Chopina muzyka wielkiego Fryderyka rozbrzmiewała na całym świecie. Salon również chciał się włączyć w obchody, wprowadzając do swojego repertuaru spektakl przybliżający postać kompozytora. Cały 2009 rok trwały przygotowania, sztuka kanadyjskiej autorki miała być adaptowana przez krakowskiego reżysera. Skupiała się na konfliktach i napięciach pomiędzy Chopinem, George Sand i jej dziećmi w Nohant. Jednak adaptacja poszła tak daleko, że autor nie zaakceptował zmian. Kończył się rok 2009, Maria była przerażona, bo sztuka powinna być już gotowa, a tu jeszcze potrzeba czasu na uczenie się roli, na dobieranie kostiumów, przygotowywanie dekoracji, opracowanie muzyki. Nie chcąc jednak nikogo dotknąć, musiała zrezygnować z tekstu. Co teraz robić? – pytała sama siebie przerażona.

Byłam wówczas w Toronto. Pamiętam, że siedziałam w mieszkaniu przy ulicy Oakmount w High Parku, zapadłam się w głęboki fotel i pijąc kawę, słuchałam pełnej

rozterek Marii. Przypomniały mi się czasy, kiedy byłam rzecznikiem prasowym Festiwalu Chopinowskiego w Nohant i pisałam codzienne relacje do „Rzeczpospolitej”. Zagłębiłam się wtedy w losy Chopina, „zaprzyjaźniłam się” z George Sand i jej artystycznym otoczeniem.

Pamiętam dobrze mój pierwszy przyjazd do Nohant. Było wtedy ciepłe lato. Całe Berry zakwitło łąkami na pagórkowatym terenie.

Posiadłość George Sand położona była w małej średniowiecznej osadzie. Wiejski dwór w stylu Ludwika XV, otoczony dzikim parkiem, był zaniedbany. Mimo że udostępniony dla zwiedzających i wpisany do rejestru zabytków państwowych, a tym samym otoczony opieką państwa, nie miał charakteru muzeum. Przypominał dom w nieładzie, który po jakiejś burzy w pośpiechu opuścili mieszkańcy, zabierając tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Dom mimo wszystko zatrzymał ciepłą atmosferę azylu i wspomnienie szczęśliwych chwil oraz ślady po licznych spotkaniach i częstych wizytach nieprzeciętnych gości.



Fryderyk Chopin, L.A. Bisson, 1849 r.

Koncerty w ramach Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego pod artystyczną

dyrekcją profesora Adama Wibrowskiego odbywały się nie tylko w Nohant, lecz także w pobliskim La Châtre. Spotkałam wtedy mnóstwo ciekawych ludzi, laureatów konkursów chopinowskich, profesorów akademii muzycznych z całego świata. Poznałam też francuską pisarkę Sylvie Delaigue-Moins, od lat zgłębiającą losy Chopina i George Sand oraz jej męża, malarza Claude'a Moinsa. Gościłam w ich dużym, przeszklonym, wielopoziomowym domu na wyspie, z widokiem na wodę i las. Sylvie właśnie wydała książkę – „Chopin u Geroge Sand. Kronika siedmiu lat". Claude natomiast zrekonstruował słynny obraz Eugène'a Delacroix, przedstawiający romantyczną parę. Chopin siedzi przy fortepianie, a nad nim pochyla się George Sand z kwiatem we włosach. Rekonstrukcja była dla malarza iście detektywistyczną przygodą. Nie wiadomo było, jak dokładnie wyglądał oryginał, gdyż po śmierci Delacroix, przecięto go na pół i odrzucono górne tło. Sprzedając osobno Chopina i George Sand, można było uzyskać wyższą cenę. Obydwie części obrazu przeszły różne koleje losu, ostatecznie Chopin trafił do zbiorów muzeum w Luwrze, a George Sand do Ordrupgaard Museum w Kopenhadze. Malarz Claude Moins odtworzył oryginał, badając drogę, jaką przeszły obydwie części obrazu. Jego największym odkryciem było ustalenie proporcji i układu dzieła, jako pionowego. Do tej pory historycy sztuki uważali, że obraz był poziomy, i takie reprodukcje pojawiały się w albumach.

Gdy opowiadałam o moich przygodach z Chopinem i George Sand, Marii nagle pojaśniała twarz.

– Przecież razem możemy napisać scenariusz przedstawienia! – zawołała z radością.

Wzięłyśmy się więc ostro do pracy. Ja zbierałam materiały biograficzne i wiersze o Chopinie, Maria analizowała teksty, czytała książki i szukała koncepcji wyrazu teatralnego. Spektakl miał być przedstawieniem „eksportowym", ograniczało to obsadę aktorską do dwóch ról żeńskich, osoby starszej i młodszej. Z konieczności musiało to być widowisko o Chopinie bez postaci Fryderyka. Najlepiej, aby było współczesne, wtedy można mieć większą swobodę w konstruowaniu scenografii i kostiumów.

Inspiracją do stworzenia postaci stała się moja przygoda z Nohant. Młoda dziennikarka z Polski, zafascynowana Chopinem jedzie do Francji i tam spotyka

starszą od siebie, doświadczoną francuską pisarkę zajmującą się losami romantycznej pary. Z rozmowy dwóch kobiet wyłania się postać Chopina z punktu widzenia zarówno Polki, jak i Francuzki. To miała być oś spektaklu. Do tego poezja chopinowska, dużo muzyki zaaranżowanej przez Jerzego Boskiego i obraz, jakże ważny w przedstawieniu – przenikające się slajdy, na których widać Żelazową Wolę, portrety rodziców małego Frycka, obrazy Mazowsza, nuty, rękopisy listów, a potem Nohant, słynny obraz Delacroix itd. W miarę pracy nad tekstem postać dziennikarki została zamieniona na fikcyjną panią kustosz muzeum w Żelazowej Woli. Dawało to możliwość stworzenia sceny „oprowadzania gości" i opowiedzenia historii dzieciństwa oraz młodości późniejszego kompozytora.



Maria w kreowaniu obrazu i budowaniu napięcia teatralnego jest nieoceniona. Układ scen i rozpisanie na role przychodzi z czasem, w wyniku długiego poszukiwania właściwej drogi.

W spektaklu Maria wciela się w rolę autentycznej postaci Sylvie Delaique-Moins. Wymienione są tytuły jej książek i pokazane okładki na slajdach. Kiedyś w ferworze przygotowań do prapremiery Maria zadzwoniła do mnie i zapytała:

– Powiedz mi szybko, jak ja się nazywam?

Zaniemówiłam. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że chodzi o francuską pisarkę.

W tekście obok Nohant pojawia się pobliskie La Châtre, jest też scena opisująca poszukiwania Claude'a Moinsa i historia związana z rekonstrukcją obrazu Delacroix, zaczerpnięte z mojej chopinowskiej przygody.

W przedstawieniu równie ważną rolę odgrywają słowo, muzyka, jak i obraz. Powstało widowisko działające na emocje widza i przekazujące bardzo duży zasób informacji biograficznych na tle epoki. Wrażenie wywołuje dynamiczny wiersz Or-Ota (Artura Oppmana), pokazujący nastroje podczas powstania listopadowego, który mówią na zmianę obydwie kobiety – przewodniczki po życiu Chopina. Jest też lirycznie i romantycznie, są emocjonalne burze, które przytaczają na scenie Polka i Francuzka czytając dziewiętnastowieczne listy oraz ponadczasowa chopinowska muzyka. I mimo że na scenie są dwie współczesne kobiety, a Chopin pojawia się tylko jako głos z oddali, przybliżone zostają zarówno losy kompozytora, jak i jego osobowość.

Pisarka:

Chopin wszedł. W lamp półcieniu dziwny jak zjawisko,

Nad rebusem klawiszów pochylił się nisko…

W niemą salę padł pierwszy dźwięk. Improwizuje.

On oczy ma zamknięte. Lecz nie gra. Maluje.

Przypomniał jakiś obraz: wieś w gruszkowych sadach,

Bose dzieci na progach, malwy na lewadach,

Roześmianą dziewczynę w kalinowym wianku,

Rozedrgany graniem dzwonek w różowym poranku;

Barwy mu dnia i zmierzchu wiążą się pod ręką –

I widok, jakby wstążką, owinął piosenką.

Dziwna piosenka, wszystkim słuchaczom przyjemna,

(…)

A on odjął na chwilę palce od klawiszy:

Skupia się. Na coś czeka. Czegoś słucha w ciszy,

I nagle: podniósł ręce, jakby cios wymierzył,

I w zmartwiałe klawisze, jak burzą, uderzył,

I wydarł z nich melodię tak straszliwej mocy,

Jak baterie piorunów bijących wśród nocy,

I taka stal pod ręką zadźwiękła mu twarda,

Aż się wzdrygnął i żachnął fortepian Erarda.

Spektakl kończy się powrotem do Żelazowej Woli, powraca głos Chopina, odbijający się echem od ścian dworku, powtarza się melodia wiersza Gałczyńskiego.

Pisarka:

Dobry wieczór, monsieur Chopin,

Jak pan tutaj dostał się?

Głos Chopina:

Ja przelotem z gwiazdki tej.

Być na ziemi to mi lżej:

stary szpinet, stary dwór,

ja mam tutaj coś w C-dur,

(taką drobnostkę, proszę pani),

w starych nutach stary śpiew,

jesień, leci liście z drzew.

Pisarka:

Pan odchodzi? Hm. To żal.

Matko Boska, w taką dal!

Rękawiczki. Merci bien.

Pisarka i Kustosz:

Bon soir, monsieur Chopin.

Na finał brzmi *Polonez As-dur* op. 53.

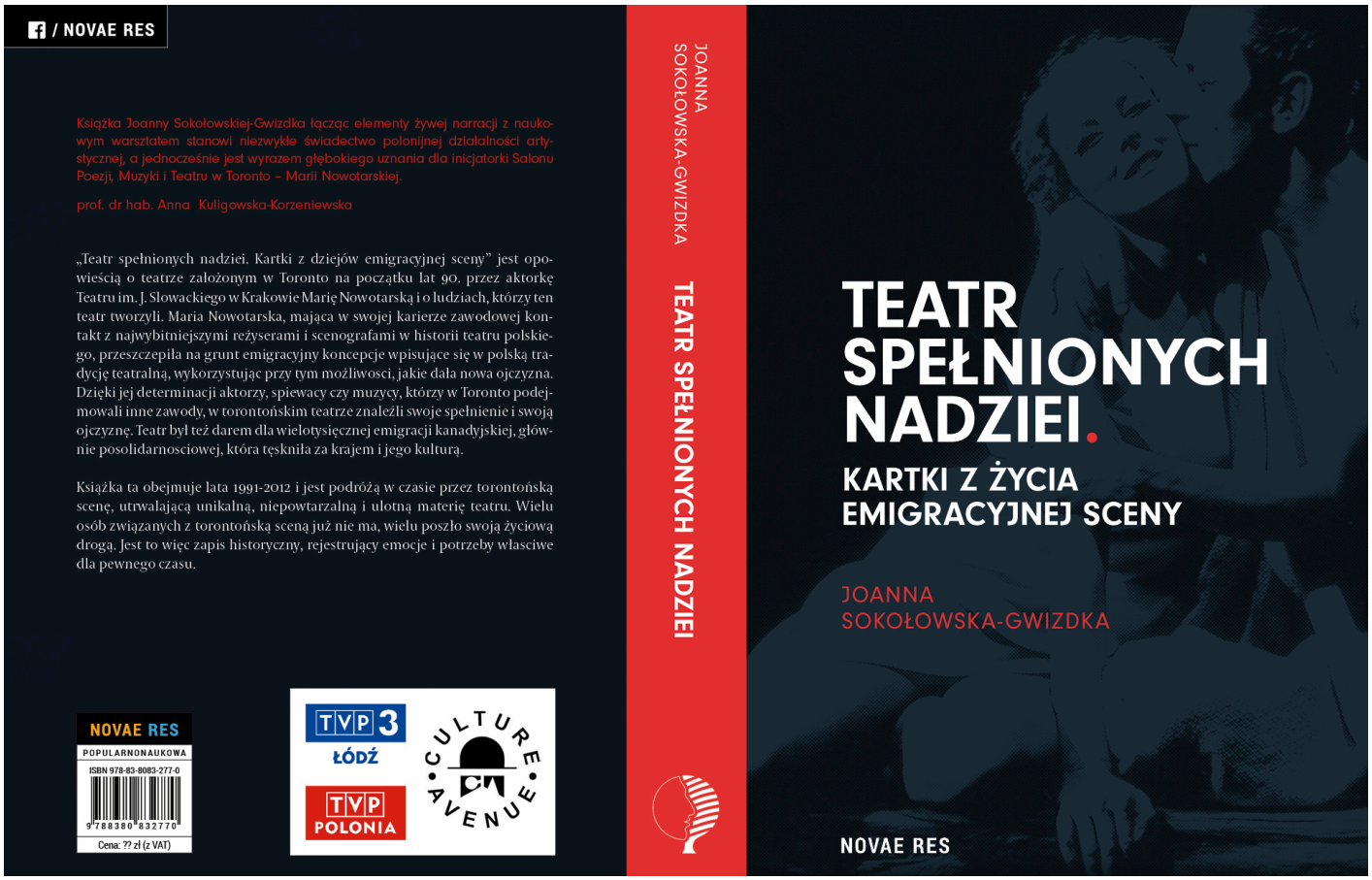


***Dobry wieczór, Monsieur Chopin*, scenariusz: Maria Nowotarska, Joanna Sokołowska-Gwizdka, reżyseria: Maria Nowotarska, wykonawcy: Maria Nowotarska i Agata Pilitowska oraz Piotr Pilitowski (głos Chopina), opracowanie muzyczne Jerzy Boski, scenografia Jerzy i Michał Monka, zdjęcia Adam Orzechowski, montaż dźwięku i obrazu Leonard Gaweł**

„Nomados”, tłumaczenie portugalskie prof. Mariano Kawka z Uniwersytetu w Kurytybie, tłumaczenie angielskie Witold Liliental, tłumaczenie francuskie Alina Nitka (Paryż), prapremiera sierpień 2010, São Paulo, Brazylia, premiera torontońska 17.02.2010, Living Arts Centre, Mississauga.

Kolejny fragment książki ukaże się w poniedziałek 28 listopada.

Książka jest publikacją multimedialną. Pod spisem fotografii został wydrukowany link i QR code, który przekierowuje czytelnika na stronę internetową, gdzie znajduje się galeria kolorowych fotografii w wysokiej rozdzielczości.



Publikacja jest dostępna w sprzedaży w księgarniach stacjonarnych w Polsce i w księgarniach internetowych.

Księgarnia internetowa Gandalf wysyła książki za granicę i przyjmuje karty kredytowe.

http://www.gandalf.com.pl/a/sokolowska-gwizdka-joanna/

Inne księgarnie:

http://zaczytani.pl/ksiazka/teatr_spelnionych_nadziei_kartki_z_zycia,druk

http://lubimyczytac.pl/ksiazka/3952985/teatr-spelnionych-nadziei-kartki-z-zycia-emigracyjnej-sceny

https://aksiazka.pl/produkt-302969,teatr-spelnionych-nadziei